№ 33. Czwartek — 16 (28) Kwietnia 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 28 Kwietnia ś. Witalisa M., Pawła W.
„ 29 „ „ ś. Piotra Męczennika.
„ 30 „ „ ś. Katarzyny Seneńskiej Pan.
„ 1 Maja *Op. św. Józ.*, Filipa i Jakuba.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 34
Zachód „ „ „ 7 „ 21
Długość dnia . . . godzin 14 47
Przybyło „ . . . „ 7 „ 9

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe i zamianowania. Członek sądu okręgowego radomskiego, *Prykot*, przeniesiony do sądu okręg. warszawskiego. Prezes sądu gubernialnego w Tomsku, *Podgórski*, do sądu okręg. radomskiego.

Radca dworu, *Żukowski*, komisarz włośc. w Kozienicach, otrzymał stopień asesora kolegialnego. Sekretarz koleg. *Wąsowski*, inżynier architekt pow. opatowskiego, otrzymał stopień radcy tytularnego.

Nauczyciel szkoły elementarnej w Morawicy, gub. kiel., *Jan Siwecki*, przeniesiony do Ryczywoła w pow. kozienickim. Nauczyciel szkoły elementarnej w Słupi, *Józef Przyłuski*, na nauczyciela w chełmskiej naukowej dyrekcyi.

Urządzenie leśnictwa w Królestwie Polskiem przeprowadzonem ma być w ciągu lat trzech. W roku bieżącym urządzonym ma być okręg I-szy warszawski, obejmujący gubernie: warszawską, piotrkowską, kaliską i płocką. Okręg II-gi, obejmujący gubernie: radomską, kielecką, lubelską, i siedlecką, urządzonym zostanie w r. 1888-ym, a okręg III-ci, obejmujący gubernie: łomżyńską i suwalską: w r. 1889-ym.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z teatru. W przeszłą sobotę dano nam komedyę Fredry (syna) „Wielkie Bractwo“, wesołą, zabawną komedyę, prawie farsę. Rzecz to nie nowa, znana publiczności radomskiej, uwagi więc nasze skierujemy jedynie na wykonanie jej. Przyjemna to rola sprawozdawcy teatralnego, ilekroć sprawozdanie swoje w samych tylko pochwałach zawrzeć mu przychodzi, prócz kilku bowiem pesymistów, *quand même*, przyganiających wszystkiemu i wszystkim, wszyscy wtedy bywają zadowoleni, a, jak rzekłem wyżej, sam sprawozdawca przed innymi, bo zadowolnić drugich — niemałem mu jest zadowoleniem. Otóż przedstawienie „Wielkiego Bractwa“ bezmała, od początku do końca na dodatnią zasłużyło ocenę. Artyści role swoje wykonali „od ucha“, żywo, z owem *train-train*, które z konieczności udziela się widzom, składa im dłonie do oklasków i śmiech wywołuje lub wzruszenie niekłamane.

Panu Bolesławskiemu w roli Wipskiego, p. Winklerowi jako dr-wi Szmols i p. Zawadzkiemu w roli Nolskiego, pierwszeństwo się należy. Ten ostatni, z uwagi na poważne traktowanie Nolskiego, najbliższym był rzeczywistego typu i prawdziwego życia, z tego względu zatem, zdaniem naszem, od Wipskiego nawet i Szmolsa stał wyżej. Już to wogóle przyznać wypada p. Zawadzkiemu, iż nigdy za łatwym na scenie sukcesem nie goni i nawet w farsie dobywa z roli, co tylko z niej da się wydobyć, być może, że wzamian za sumienność swoją, nie zbiera frenetycznych oklasków, cieszy się jednak uznaniem ogółu rzeczywistem a co najważniejsza, nic uprzykrzy się nigdy.

W roli Lulewicza wystąpił gościnnie amator, p. W. Br. i jak na amatora, wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu widzów. Talent posiada p. Br. rzeczywisty, brak mu jednak rutyny i obycia się ze sceną, czy może trema tylko paraliżowała go miejscami. Deski teatralne, to świat, na którym wypada wszystkiego uczyć się nanowo, do wszystkiego nanowo przywyknąć, a więc i chodzić i mówić i ruszać się i patrzeć i słuchać; wielkie talenty, zapewne, że intuicyjnie, od pierwszego kroku obracają się w tym świecie, jak należy, mniejsze do tych rezultatów dochodzą wprawą, dla tych ostatnich — to kwestya czasu. Radomianie oklaskami przyjęli miejscowego amatora, a my zdanie nasze o nim wypowiadamy z zastrzeżeniem: jako po jednem przedstawieniu trudno osądzić aktora.

P. Wieniawski w każdej roli nadużywa pewnych ruchów rąk, zawsze jednych i tych samych i doprawdy w niektórych rolach, jak właśnie w sobotniej Tralińskiego, jedyny to zarzut, któryby mu uczynić można było. P. Wieniawski na przyzwyczajeniu tem wiele traci, wszakże, przy

Autograf
AUGUSTA WILKOŃSKIEGO.

Poniżej załączony list „Chirurga filozofii“, pisanym był w czasie przymusowego pobytu autora w Zamościu, do jednego z okolicznych ziemian. Celem korespondencyi jest poparcie wydawnictwa zamierzonego przez Paulinę Wilkońską. Z listów to Wilkońskiego, pisanych do przyjaciół i sąsiadów, w których przebija się oryginalny dowcip „Kawalera krzyża naturalnego“, wnosząc o zdolnościach jego pisarskich, dawny Wilkońskiego profesor J. F. Królikowski (autor „Prozodii polskiej“) namówił go, aby się wyłącznie pracy literackiej poświęcił.

Wielmożnemu JM. Panu
Floryanowi K.
kochanemu a czci najgodniejszemu
Panu i Dobrodziejowi.

1. Najprzyjaźniejsze pozdrowienie dla obojga W-nych Państwa Dobrodziejstwa, wraz z najżyczliwszym pocałunkiem dla tego Waszego synka, o którego cudnej urodzie powszechne są wieści, a któremu słowa biskupa Naruszewicza powtarzam:

„Dziecię! przyszłość twoją łatwo jest mi dociec:
Będziesz pięknym jak matka, cnotliwym jak ojciec“.

Jeżeli zaś macie lub mieć będziecie córeczkę, to przy powtórnem pisaniu, ze skarbnicy naszych wieszczów gładszego dla niej wyszukam rymu.

2. Widząc, że tutaj dla Was smaczne czynią przybory, domyśliłem się, że w domu Waszym jakieś święto polskiej gościnności a więc będą i panie sąsiadki i panowie sąsiedzi i chyża myśl przybiegła, ażalibym przy Waszym poczciwym ogniu i mojej chudej literackiej pieczonki zrumienić nie mógł?...

Otóż przezacny a kochany Dobrodzieju, racz sprawę moją podjąć w sposób następujący:

Po wieczerzy, gdy się krew w żyłach miłemi rozmowami zapłomieni, gdy uczucia goszczących silniejszem odezwią się tętnem, weź do ręki „kulawkę“ i napełniwszy ją po sam czubek, a odkrząknąwszy, mniej więcej takim się odezwij *asumptem:*

Ze świętej ojcowizny naszej, pozostała jeszcze mowa rodzinna; ci, którzy ją w piśmiennictwie krajowem „wedle obecnej możliwości“ uprawiają, tak nazwani literaci, swojskiej pracy, wszelkich usiłowań zaprawdę zaniechać będą zmuszeni, jeżeli wzamian najszczerszego udziału spółobywateli, lekkomyślną lub występną napotkają obojętność...

Aby nas tak sprawiedliwy a ciężki nie trafił zarzut, bacząc na to przysłowie:

„Ziarnko do ziarnka — zbieże się miarka“

przyczyńmy się także ku posileniu naszego piśmiennictwa, rozbierając po cząstce przedpłaty na rozpoczęte już w druku pismo zbiorowe p. t. „Równianka“, złożone z najcelniejszych utworów w poezyi i prozie, tegoczesnych pisarzy polskich. Nakład podjęła pani Paulina Wilkońska, której już przeszło dwadzieścia tomów krąży po czytelniach naszych.

W rozpoczętem wydaniu „Równianki“ wspieraną jest nietylko przez autorów z Królestwa Polskiego, ale i przez autorów z Wilna, Krakowa i Poznania.

Żeby zaś moje wyrazy poprzeć uczynkiem, biorę bilet jeden a Wam, czcigodni sąsiedzi, dalszy rozwój uczucia dla mowy rodzinnej pozostawiając, niepłonną żywię nadzieję pożądanego urzeczywistnienia poczciwego przedmiotu. Co wyraziwszy, tę „kulawkę“, za zdrowie dbających o wzrost piśmiennictwa naszego, w ręce sąsiada Dobrodzieja wychylam!

O skutku tak szlachetnej przemowy, racz mnie Dobrodzieju przy najbliższej niedzieli w kaplicy u pani Gierowej*) powiadomić, gdyż już od dni kilku dokuczają mi mdłości i kolki finansowe, choroba pomiędzy literatami bardzo zakorzeniona, a tu na bramie Szczebrzeszyńskiej wielce dotkliwa.

*) Cukiernia, w której się zbierali w Zamościu.
(Przyp. Red.)

dobrej ku temu woli, pozbyć by go się chyba umiał. P. Kremski zapomina na scenie, jako już z natury silny głos posiada i podnosi go niekiedy do niemożliwie silnych i wysokich tonów. Kobiece role wszystkie drugo-planowe, z wyjątkiem Honoraty Pąckiej, prowadzącej głównie spisek żon przeciw zazdrości mężów. W roli tej p-ni Bolesławska miała sposobność ujawnić charakter talentu swego, sceny kokietowania Wipskiego a później Tralińskiego wypadły świetnie, a całość roli była bardzo dobra.

P-ni Otrembowa w szablonowej roli Genowefy Wipskiej, zrobiła wszystko, co z roli tej zrobić było można — poprawną w niej była zupełnie. Pani Walentowska zaś, sztywnie nam trochę przedstawiła Zuzannę Lulewicz.

Całość sztuki wypadła bez zarzutu, a wykonanie ostaniego aktu, szczególniej zbiorowej sceny w mieszkaniu dentysty, pełnej scenicznych komplikacyj i zawikłań odbyło się świetnie. Zasługa to reżysera.

Teatr był pełnym, a i kasa nie pusta.

Inaczej się rzecz miała z kasą w niedzielę. „Żona papy“ nie obdarzyła jej gotówką — a szkoda. Pani Walentowskiej powinszować wypada wykonania tytułowej roli, pozbyła się tym razem szarży, a czy na tem źle wyszła, oklaski publiczności niechaj jej odpowiedzą. Kuplety drugiego aktu (zręcznie przez p. Michałowskiego przełożone), kulminacyjnym były punktem roli jej — powtarzała je też na żądanie widzów.

Całość przedstawienia wypadła lepiej, jak za pierwszym razem.

═ Dziś na benefis sympatycznego a sumiennego artysty, p. Artura Zawadzkiego, w miejsce zapowiedzianej „Wielkiej Marglowni“, która z powodów od Dyrekcyi Towarzystwa niezależnych, odegraną być nie może, daną będzie 3-aktowa krotochwila, pióra pp. Bocage i Hennequin'a, autora „Żony papy“ p. t. „Zmykajmy“ (*La poudre d'escampette*). Sztukę powyższą rezyserya teatru Rozmaitości uznała za stosowne w prowadzić na repertoar Letniego w ogrodzie Saskim i do prób z niej przystąpiła. Nie wątpimy, iż dobrze u nas w Radomiu zapisana firma benefisanta, wypełni teatr widzami.

═ W sobotę wystąpi u nas w „Nitouche'y“ pani M. Texel (Rościszewska), w niedzielę zaś przedstawi nam „Żonę Papy“. Pani Rościszewska w roli Nitouche'y ma być nieporównaną, a tak ze względu na to, jak i z uwagi, że Towarzystwo p. Winklera zasłużyło sobie na poparcie nasze, publiczność radomska zechce zapewne, bodaj w ostatnich dniach pobytu tegoż między nami, więcej niż dotąd okazać mu dobrej woli.

Dogodność dla Radomia. W nowym, jeszcze nieogłoszonym rozkładzie pociągów na drodze Dąbrowskiej, następić mającym od 1 maja r. b., pociąg z Warszawy, przybywający o godz. 2-ej po północy, obecnie do Radomia przychodzić będzie o godzinie 10-tej wieczorem.

Zbytniej ciekawości dowody dają mieszkańcy miasta naszego, przy lada sposobności gotowi napawać oczy i uszy, czem by się nie dało, byle widokiem, byle krzykiem, hałasem czy zbiegowiskiem. Cóż się to dopiero nie dzieje, wrazie poważniejszego ewenementu!

Oto świeży przykład ciekawości tej mieliśmy w przeszłą sobotę, podczas ślubu dawanego w kościele po-Bernardyńskim.

Już na pół godziny przed odbyć się mającym obrzędem, kościół formalnie był nabity widzami, a za przybyciem młodej pary orszak weselny siłą musiał przebijać sobie wolny dostęp do ołtarza. Wiele osób z orszaku, zwłaszcza kobiet, nie zdołało się docisnąć, bo ciekawi wszystkie zajęli miejsca, a nawet z poza głównego ołtarza, w górze, nie brakło przypatrujących się młodej parze i godownikom.

Szmer dobijających się o lepsze stanowiska, głuszył sobą nietylko słowa księdza i nowożeńców, ale i chóralny śpiew amatorów. Widocznie pod wpływem zbytniej ciekawości zapomniano o świętości miejsca, kościół w teatr jakiś zamieniając — a czy to właściwe?...

Glk.

We wsi Kotarbice, w powiecie radomskim, kolonistka Eleonora Lechelt, pobita przez męża, skutkiem pobicia tego zmarła.

Gronostaja ubito temi dniami w lasach Chlewiskich. Zabił go p. Boucher, na dowód czego, skórkę przesłał nam do Redakcyi. Wedle obliczeń gajowych, w lasach Chlewiskich przebywa ich jeszcze ze dwadzieścia sztuk.

Donoszą „Gazecie Polskiej“, jako w Opoczyńskiem znaleziono obecnie pokłady antracytu. Analiza wykazała, iż nie ustępuje on najlepszemu antracytowi angielskiemu i mógłby mieć w przemyśle liczne zastosowania.

Z KRAJU.

W zakładach wyrobu guzików z masy perłowej, niedawno urządzonych w dobrach hr. Krasińskiego na Kurpiach, wprowadzonemi być mają praktyczne egzaminy włościan, na listę robotników zapisanych. Włościanie, którzy złożą egzamin, otrzymają od zarządu do użytku tokarnię i materyał surowy do obrabiania. Egzaminy te odbędą się z początkiem maja. W jesieni wziętą zostanie nowa partya włościan do nauki.

W Częstochowie grono amatorów zajęło się zorganizowaniem stowarzyszenia śpiewackiego p. t. „Lutnia“. Projekt ustawy przedstawiony został władzy do zatwierdzenia.

Nagroda. Za wyratowanie tonącego kolegi uczeń progimnazyum pułtuskiego, Ludwik Płoszczyński, na przedstawienie p. ministra oświecenia otrzymał srebrny medal z napisem: „Za ratowanie ginących“.

Ze Lwowa. Nowo wybrany prezydent miasta Lwowa, p. Edmund Mochnacki, jest rodowitym lwowianinem. Ojciec jego przez długie lata był urzędnikiem byłych Stanów galicyjskich, kolega ś. p. Skarzyńskiego. Urodzony w r. 1836, pan Edmund Mochnacki ukończył gimnazyum w Samborze, a wydział prawniczy na wszechnicy lwowskiej. Początkowo kierował się do zawodu sędziowskiego, ale okoliczności zniewoliły go poświęcić się służbie polityczno-administracyjnej w c. k. namiestnictwie, zkąd w roku 1872 przeniósł się do wydziału krajowego i od samego początku pełnił tam funkcyę referenta spraw gminnych w departamencie doktora Smolki. Przez kilka lat zrzędu zawiadywał także kancelaryą sejmową, obejmując cały ogrom pracy, połączonej z tem zmudnem urzędowaniem. W wydziale krajowym dzierżył on stanowisko najstarszego radcy.

Cichy i skromny w obejściu ze wszystkimi, celuje on niepospolitem znawstwem ustaw obowiązujących i zdoła zawarować należycie samodzielność gminy, a wolny od wszelkiego biurokratyzmu, będzie godnym następcą swojego poprzednika, który trzymając się zasady: „oko pańskie konia tuczy“, doglądał spraw miasta więcej poza murami ratusza, niż w biurze, pozostawiając załatwianie „kawałków“ referentom departamentów, a podpisywanie ich wiceprezydentowi magistratu (E. Mochnackiemu).

Broszura Krügera. Z pewnem zajęciem czytaną jest przez ogół broszura pod tytułem: Położenie finansów Rosyi itd. H. C. Krügera.

Podług niej w r. 1884 było w obiegu banknotów za 715,515.125 rs. na to pokrycia w metalu było 171,472.495 rs. czyli $^3/_4$ ogólnej sumy w obiegu będących, niepokrytych rubli papierowych.

W roku 1853 dochody państwa wynosiły 224 milionów rubli.

W r. 1882 dochody te doszły do 737 milonów rubli.

W r. 1853 dług państwa wynosił 401 milionów rubli.

W roku 1882 dochodził do 2.787 milionów rubli.

Z tych danych autor broszury dochodzi do wniosku, że jeżeli w roku 1870 we Francyi dług jednego miliarda franków, w kraju tak bogatym, uważano za zagrażający bezpieczeństwu zarządu finansowego, to nie można tembardziej lekceważyć nadal cyfrę długu Rosyi kilkakrotnie wyższą.

Położenie takie jednak się nie polepszy, dopóki Rosya nie będzie miała na mocy Najwyższego rozkazu nietykalnego prawa budżetowego, którego nikt z ministrów nie śmiałby przestąpić, dopóki Bank Państwa nie będzie zreorganizowany na wzór Banków państwowych w Anglii, Francyi i Niemczech a administracya kolei gwarantowanych nie ulegnie jaknajściślejszej kontroli.

Co do możności podniesienia finansów przez podniesienie produkcyi rolnej, autor stawia smutne na przyszłość horoskopy.

Głównie niepokojącą jest konkurencya Ameryki, która dziś uprawiana zaledwie na $^1/_5$ swych niezmiernych przestrzeni, dowozi już obecnie 250 milionów szefli pruskich do Europy, 800 milionów funtów wieprzowiny, 100 milionów funtów wołowiny, 200 milionów sera, masła. Fracht wodą wynosi za 3.200 mil angielskich wszystkiego zaledwie dwie marki od centnara.

Cena to tak bajecznie tania, iż żadna na świecie droga żelazna nie może nigdy z oceanem wystąpić do współzawodnictwa.

W.

ZE ŚWIATA.

Przedstawienie amatorskie w Chicago danem było przez polaków-litwinów, na którem odegrany został w języku litewskim dramat oryginalny, napisany w tymże języku, p. t. „Patkul“.

Obecnych na przedstawieniu było przeszło 600 osób.

Druga parafia rusińska niebawem powstanie we Freeland, w Stanach Zjednoczonych. Udali się tam ks. Zenobiusz

---

Wszakżeż nie zdziwię się, gdy mi Panie objawisz, że pomimo najpiękniejszej wygłośni — cel chybionym został.... i zagrzązł na bagnach „złej woli“, które powszedni ludzie „ciężkiemi czasami“ nazywają.

Na lądzie i na wodzie dla obojga W-nych Państwa Dobrodziejstwa rzetelne poważanie i najszczerszą życzliwość zachowam, na co się własnoręcznie podpisuję:

Au. Wi.

Zamość 7 lutego, roku 1848 po ukrzyż. Chryst.

Wypisujemy tu jeszcze jeden z najdowcipniejszych listów Wilkońskiego, z biografii tego ostatniego, pomieszczonej w styczniowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej“ z roku 1857, pióra K. Wł. Wójcickiego.

W marcu 1844 roku Wilkoński w szczególnej krytycznem znalazł się położeniu, zgłosił się więc do redakcyi „Biblioteki Warszawskiej“, w której od chwili jej powstania, lat kilka stałym był współpracownikiem, o zaliczenie złp. 300 z góry. List poniższy, zaadresowany był do Wójcickiego pod datą 15 marca 1844.

„Gdyby najszanowniejsi, najświetlejsi, najzacniejsi członkowie materyalizmu biblioteki Warszawskiej, uczuciem pojęć biedy literackiej powodowani, a sprawiedliwością wyobrażeń rządzeni, rękojmię mowy mojej za wyraz prawdy przyjąć raczyli, a WM. Pan Dobrodziej przedmiot w położeniu istotnej rzeczywistości przedstawił: prawa do wątpienia nie mam, że moglibyście panowie ze wspólnej skarbnicy, uprzedzając czas, wypłacić mi na przyszłe prace moje złp. 300, bez których zginę, nie doczekawszy Wielkanocnego święcenia, a pogrzebiony humorysta, będzie wam zawsze czarnych mamideł leniwego sumienia wyrzutem, żeście go marną garstką srebra na ziemi nie przytrzymali. Jak świat światem najstarsi ludzie nie pamiętają, aby Au. Wi. w podartem chodził obuwiu; a przecież niestety! dzień dzisiejszy przekonał mnie, że bucięta moje parte wiosenną rozwijania się dążliwością, lunetę w kierunku wielkiego palca u prawicy, a rozstrojenie całości przy lewej pięcie wyraźnie odsłoniły! Potomność nie uwierzyłaby temu, gdybym teraźniejszości nie miał na świadki. Igraszką boleści na krawędź rozpaczy popchnięty, w imieniu św. Łazarza, patrona literatury, zaklinam was prałaci, nie zapominajcie o waszym organiście, bo któż na waszym pogrzebie żałoby zadzwoni?

P. S. Łzy przy pisaniu tego listu wylane, w osobnej załączam flaszeczce“.

List powyższy śmiało zakończyć by się godziło słowami, w innej korespondencyi Wilkońskiego użytemi, mianowicie:

„Godzina 12 z północy chlasta na wszystkich
zegarach miasta;
Składam pióro i dzidę...
I spać idę —

Pełen asumpcyi i deprekacyi na lądzie i na wodzie, niezmienny w uczuciach Au. Wi., chirurg filozofii, krzyża naturalnego kawaler.

Warszawa, 12 sierpnia roku po Nar. Chryst., jeśli się nie pomylili, 1844“.

Notatka biograficzna. Paulina z Lauczów Wilkońska, wspomniana w pierwszym z powyżej przytoczonych listów, urodzona około 1820 roku w Swarzędzu, w Wielkopolsce, wyszedłszy za mąż, oddała się także literaturze a ilością prac swoich o wiele przewyższyła męża, jakkolwiek prace te wartością nie dorównywały utworom „Chirurga filozofii“, grzeszyły bowiem sentymentalizmem i rozwlekłością a powodzenie swe zawdzięczyły treści z życia dworów wiejskich czerpanej. Pierwsza jej powieść: „Helena“, napisana w 1840 r., ogłoszona została drukiem w roku 1855 w Lublinie. Z 54 utworów jej, największe uznanie miały: „Fata Morgana“, „Irena“, „Mrowin i Trock“, „Dziedziczka Jadłowa“, Wilkońska była nadto współpracowniczką i korespondentką 20 przeszło pism polskich. Zmarła w 1875 roku w Poznaniu, straciwszy mienie swoje wraz z upadkiem „Tellusa“. Kilka powieści jej wydała w przekładzie niemieckim pani Arndt.

Lachowicz i Szymonowicz. Jurysdykcyę nad rusinami objął metropolita Sembratowicz we Lwowie. Następnie ma być urządzona prefektura apostolska na miejscu. Rusini amerykańscy mają czasopismo własne w języku polskim.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Ś. p. Józefa Prusiecka, poetka i znana pisarka dla dzieci, temi dniami zawarła powieki snem wiecznym. Zmarła sposobiła się pod wpływem Hoffmanowej do swojego zawodu. Pierwszą książkę wydała w r. 1841. P-i Krakowowa, później Jachowicz, obudziwszy ruch w literaturze dziecięcej, zachęcili ś. p. Józefę do pracy na tem polu. „Nowe powiastki dla dzieci", doczekały się kilku wydań, później wydała Prusiecka „Powieści moralne", dla starszych dzieci przeznaczone. Klęski rodzinne wytrąciły jej pióro z ręki. Wiele jej utworów pozostało w rękopisach.

Redakcya i wydawnictwo „Wędrowca" przeszły ponownie w ręce p. Gruszeckiego, poprzedniego wydawcy i redaktora.

Profesor Stan. Smolka, który kilka miesięcy temu wyjechał do Rzymu w celach naukowych, powraca obecnie na stały pobyt do Krakowa. Podróż profesora wyprzedziły paki, zawierające 2.500 arkuszy wypisów z archiwum watykańskiego, odnoszących się do historyi polskiej. Dalsze poszukiwania czynić ma w Rzymie grono młodzieży, które dotąd pod przewodnictwem profesora Smolki pracowało tamże.

W dniu 23 b. m. odbył się w kościele po-Bernardyńskim ślub p. *Józefa Popławskiego* z p-ną *Maryą Trzebińską*, córką obywatela miasta naszego.

Szczęść Boże młodej parze!

Wiadomości polityczne.

Zpowodu świąt Wielkanocnych, trzy gazety rosyjskie większe otworzyły swe szpalty uwagą: czem są święta Zmartwychwstania dla ludzkości, czem dla nas chrześcian właściwie byćby powinny, a czem są dla Europy, duchem czasu owianej.

„Krew i żelazo", oto dziś hasłem mocarstw chrześciańskich, pisze „Nowoje Wremia", oto prawdziwe znaczenie wyrazów: miłość i braterstwo, jakby gorzka ich ironia. Miejmy nadzieję, że Bóg chrześciaństwa nanowo pomiędzy nami zmartwychwstanie, a w sercach naszych rozbudzi inne uczucia i dążenia, aniżeli te, którym hołduje cywilizacya bezbożna.

„Ruski Kuryer", zaś zapytuje, cośmy uczynili przez te dziewiętnaście wieków, które nas dzielą od tej wielkiej epoki zmartwychwstania, a kończy artykuł nadzieją pojawienia się chrześcianizmu społeczno-państwowego etc. „Odes. Wiedom.", na ten sam temat pisząc, utyskują, że w wszelkich działaniach zbiorowo uważanej Europy, śladu zdrowego rozumu nie ma, zaciekłe polityczno narodowościowe antagonizmy rządzą wszystkiem, przed nimi pierzchają ideały ogólno ludzkie. Zamiast miłości panuje nienawiść, zamiast chrześciańskich zasad gwałty, zamiast sprawiedliwości ucisk, milionowe armie stoją w pogotowiu, ażeby się rzucić na siebie i wytępić. Uczciwi, strwożeni schowali się w skorupy egoizmu. Na widownię działalności społecznej wystąpili ludzie „praktycy". „Wańki Kaimy" mają teraz sposobność, by rozsiewać nienawiści, podburzać brata na brata, szczuć narodowości, obywatela przeciw obywatelowi. Interesy brzucha górują. Chciwość, rabunek i kłamstwo ujarzmiły ziemię.

Przeczytawszy to i zestawiwszy z tem, co angielskie gazety rozmiłowane w marzeniach Manchesterskiej szkoły, o przekonaniu możności kongresu, tego panaceum na polityczne niedomogi, piszą, dodawszy mgliste przemowy p. Bismarcka, broniącego papiestwa jako instytucyi ogólno-ludzkiej, zatem i niemieckiej, oświadczającego dalej, że wszelkie możliwe ofiary, dla utrzymania zgody czynić nam należy — rzekłbyś, że stoimy w przededniu ery szczęśliwości, pokoju, ogólnego rozbrojenia i takowego pomyślnych następstw.

„Lecz poza tem co wyczytujemy?

Oto komisarz francuski p. Schnaebele, wezwany przez władze pruskie, do postawienia nowego słupa na granicy, zaledwo, że takową przy czynności o kilka metrów przekroczył, pochwycony został od policyantów pruskich i w kajdanach przed sędziego śledczego do Metzu odstawiony.

Dziennik „Paris", w artykule pod tytułem „Baczność", komunikuje prywatne doniesienia z różnych stron Niemiec o ruchach armii dokonywanych tam w tajemnicy świadczących, że jeśli nie p. Bismarck, miłośnik pokoju' to Moltke chce Francyę napaść znienacka.

„Birżew. Wied." w poważnym artykule dowodzą, że do zniżenia wartości waluty rosyjskiej, głównie się przyczyniła współdziałanie sfer rządowych berlińskich, które na tych stratach pobogaciły się niezmiernie kosztem skarbu Rosyi.

Pan Depretis we Włoszech oświadczył, iż w tym roku nietylko nie będzie można obywatelom zmniejszyć, jak to zapowiadał, podatków dodatkowych o 20 milionów, ale trzeba będzie wymyśleć nowe, w postaci cła od wwożonego zboża, nafty, bo Włochy (zapewne od czasu jak się wpisały do „ligi pokoju" kanclerza Bismarcka) potrzebują więcej pancerników, konnicy, artyleryi, fortyfikacyj itp.

Wszakże i sam p. Bismarck w ostatniej swej mowie powiedział, że chce raz zakończyć z kłopotami wewnętrznemi „ponieważ prawdopodobnie znajdujemy się w przededniu ciężkich zapasów z wewnętrznemi i zewnętrznemi żywiołami przewrotu", co niektórzy usłużni kanclerzowi tłómaczą jego stałą chęcią uszczęśliwienia i uspokojenia Europy, przez zmiażdżenie Francyi, siedliska rewolucyi, tak, aby śladu tych stuletnich przewrotów nie zostało: czy przy pomocy Burbonów czy Orleanów, o tem jeszcze nie ma mowy.

Nie uspakajająco brzmią i z Konstynopola wiadomości, o ile prawdziwe, nie wiemy, cytuje je „Polit. Corres.", jako Rosya wciąż uważa zmianę rejencyi i rządu w Bułgaryi, za warunek niezbędny czynnego wdania się w jej sprawy. Tymczasem angielski konsul jeneralny, na wydanym obiedzie w Filipopolu dla bawiących tu członków rejencyi, Muktarowa i Stambułowa, nie szczędząc obietnic podobnych do gruszek na wierzbie, zachęcał do wytrwania dalej. Gdyby te rzeczy były wypowiedziane na bankiecie którego z reprezentantów wielkich mocarstw, posypałyby się depesze żądające wyjaśnienia, ale ponieważ dyplomacya mało sobie robi z rejencyi, uważanem to będzie za prywatne przy kieliszku zapatrywanie się podrzędnego, więcej handlowego, aniżeli politycznego ajenta W. Brytanii, którymi mogą być nawet wcale nie Anglicy.

Lekarze pełni nadziei, co do wzmocnienia sił cesarza Wilhelma, źle wróżą o chorobie następcy tronu, mówiąc, że to rak w żołądku a nie zapalenie gardła, obaj cierpiący są już w Ems.

W wypełnieniu programu pogrzebu Kraszewskiego zaszły różne przeszkody. Żandarmerya pruska osób 400 na pogrzeb z poznańskiego jadących, zatrzymała w Oświecimiu, nie usprawiedliwiając tego kroku. Rząd austryacki zabronił Akademii uczestniczyć w pogrzebie w urzędowy sposób. Cenzura cesarska zażądała kopii mów, które nad grobem wypowiedzianemi być miały.

Ostatnie gazety wyjaśnień co do sprawy aresztowanego granicznego komisarza francuzkiego Schnaebele'go, nie przyniosły, niemieckie zarzucają mu szpiegostwo i ułatwianie przekradania się przez granicę rekrutów z Alzacyi.

Aresztowany Schnaebele był podobno oddawna skazany na więzienie przez trybunał Lipski; aresztujący policyanci byli napici.

Z gazet włoskich a nawet w organach Watykanu, przebija domniemanie, że pogłoski o toczących się układach w przedmiocie zgody Włoch z papieżem, nie są tak bezzasadne, jak się wydawało, myśl ta nabiera coraz więcej popularności, nawet między dawnemi Garibaldczykami, jak słynny kaznodzieja O. Augustyn, wpływowy deputowany Fazzari, którzy się bili z wojskami papiezkiemi przed laty. Niemożliwe Włochy i Rzym bez papieża, powtarzają wszyscy, o władzy jednak świeckiej, bez której nie ma zgody, nikt nic nie wspomina, wyjąwszy gazet niemieckich, które rozgłaszają, że ją Bismarck wyrobi i ofiaruje Leonowi XIII jako podarunek jubileuszowy. Co pewniejsza, to to, że p. Grevy jako prezydent rzeczypospolitej, przysłał już biurko i wazę z przepysznej sewrskiej porcelany, a słychać tu o brylantami wysadzonym nieocenionym kielichu, darze Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra.

W szkołach poznańskich, zupełnie zaniechano w dwóch klasach początkowych wykładu języka polskiego, dopiero w dalszych klasach mają się uczyć rodowitego języka, na równi z greczyzną i łaciną; język to chyba uważany przez akademików berlińskich za martwy.

„Gazeta handlowa" kurs rubli markami notuje na 178.50. Austryackiemi guldenami 111.60 — jest to kurs rubla najniższy, jaki giełda Wiedeńska zapamiętać może.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 25 kwietnia. Zapewniają tutaj, iż senat uniwersytetu jagielońskiego postanowił w porze inauguracyi swych nowych gmachów udzielić dyplom doktora filozofii następcy tronu, arcyksięciu Rudolfowi, w uznaniu cennych jego prac naukowych, przeważnie przyrodniczych i etnograficznych. W tych dniach rektor magnificus wszechnicy jagielońskiej, prof. Stanisław Tarnowski, miał posłuchanie u arcyksięcia, który oświadczył, iż zaszczyt, jaki go niezasłużenie spotyka ze strony przesławnego uniwersytetu, przejmuje go najżywszą radością.

Wiedeń, 25 kwietnia Następca tronu przybędzie wprost z Londynu do Galicyi dnia 28 czerwca.

Konstantynopol, 25 kwietnia. Patryarcha ormiański, msgr. Azaryan, który zawiózł Papieżowi pierścień w darze od sułtana, powrócił tutaj z serdecznym listem Papieża. Niebawem ogłoszonym zostanie dekret, zezwalający na otwarcie katolickich szkół publicznych i prywatnych w kilku miejscowościach Turcyi.

Londyn, 26 kwietnia. Rząd zawiadomił Izbę Gmin, że w Afganistanie rokosz nie szerzy się i wojska Emira mają przewagę nad powstańcami. Podsekretarz Stanu w Urzędzie Zagranicznym oświadczył, iż konsul generalny brytański w Filipopolu, przemawiając na uczcie dla Regentów wydanej, nietylko nie rozszerzał się o roszczeniach kolosu rosyjskiego, lecz wcale nawet o Rosyi nie wspomniał.

ROZMAITOSCI.

Polityka w gimnazyum pruskiem. W jednej z wyższych klas gimnazyum berlińskiego profesor zapytuje ucznia:

— Przeciw komu wyruszył Götz v. Berlichingen?

— Przeciw wrogowi państwa — była szybka odpowiedź.

— A kto był owym wrogiem państwa? — pyta dalej nauczyciel.

— Virchow — odzywa się głos z głębi klasy.

— Kto to powiedział? — woła nauczyciel wzburzony.

— Bismarck! — odpowiada jednocześnie dziesięciu uczniów.

Spis depesz, które nie zostały doręczone, skutkiem nieodnalezienia adresatów:

1. Z Mohilewa Podolskiego — *Wiszniowskiemu*. 2. Z Moskwy — *Makiejewowi*.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 21-go kwietnia 1887 roku.

		Rs. kp.			Rs. kp.
Żyta . . .	korzec	4 80	Wołowiny . .	funt	9
Pszenicy		7 50	Polędwicy		18
Jęczmienia . . .		3 60	Cielęciny		8
Owsa		2 50	Wieprzowiny . .		9
Gryki		4 50	Słoniny		18
Grochu polnego .		4 80	Skopowiny . . .		7
Koniczyny białej .		— —	Spirytusu 78^{0}	wiadro	8 20
„ czerwonej		— —	Wódki 40^{0} . . .		4 10
Kaszy jęczmiennej łam.		9 —	Siana	pud	40
„ tatarczanej .		7 —	Słomy		35
„ jaglanej . .		8 —	Soli		60
	pud		Drzewa tward.	sąż. kub.	10 —
Mąki pszennej 1 gat.		2 60	„ miękkiego .		5 —
„ zwyczajnej		2 —	Żelaza w sztabach	pud	— —
„ żytniej pytlow.		1 35	„ walcowanego		— —
Kartofli . .	korzec	1 —	„ lanego w wyrob.		— —
		kop.			
Chleba pytlow. .	funt	3	Robotnikowi	dziennie	60
„ razowego .		2 1/2	„	z parą koni	3 —
Masła		24 1/2			

F. K.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 15 Апрѣля 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.